ŁYK KULTURY, KĘS SZTUKI

Co ma piernik do wiatraka, a spożycie do zachwytu? Niby nic, a jednak wiele. Gdyby nie było wiatraka, nie powstałby piernik. Gdyby nie perspektywa zrobienia piernika, to po co mleć mąkę? Analogicznie rzecz biorąc: nie ma zachwytu bez spożycia, zaś spożywanie bez powodu – nie cieszy. Każde spożycie powinno choć odrobinę zachwycić, bez względu na to, który ze zmysłów zostanie poczęstowany. Dotyczy to także strawy duchowej.

Czy powinno się karmić duszę? Pytanie wydaje się być "nie na miejscu", zważywszy, że to portal o tematyce kulturalnej. Karmić to za mało powiedziane. Duszę należy kulinarnie dopieszczać. Wciąż zaskakiwać nowymi smakami, głaskać podniebienie, unosić zachwytem w okolice pod niebienia. Trzeba też pomyśleć o intendenturze, zbilansowanym jadłospisie, pożywności i walorach zapachowych potraw. Oszczędźmy własnej duszy śmieciowego jedzenia - fast foodowych zapychaczy, które wartości odżywczych nie mają, a kosztują niemało.

Jadłospis jadłospisem, ale wiadomą sprawą jest, że to tylko jeden z elementów przygotowujących proces odżywiania. Nie mniej ważna jest sama jadłodajnia i szef kuchni. I tu, jak ze wszystkim, bywa różnie. Najczęściej decydujemy się na sprawdzone, renomowane lokale i ulubione potrawy. Czasem skubniemy nowości poleconej przez znajomych. Rzadko próbujemy czegoś nowego z własnej inicjatywy. A tymczasem danie w przydrożnym barze może okazać się bardziej zachwycające niż to z najbardziej wykwintnej restauracji. Sama wyszperałam ostatnio kilka smakołyków na kiermaszu w czasie szkolnego festynu.
A teraz drobny poczęstunek dla tych wszystkich, którzy tradycyjne posiłki wzbogacają o produkty z eko-upraw:

Zazdrość

Karmię zmysły w pośpiechu

Wkładam pod powieki
blask pogodnych dni
teatr chmurnych cieni
lśniącą złotem husarię sumaków
wód krepinę
mgieł pieszczotę

Podglądam w lustrze wody
buki – Narcyzy

Wystawiam twarz
na pocałunki wiatru

Podsłuchuję ukradkiem
szepty zakochanych strumieni

Płuca wypełniam po brzegi
zapachem buczynowej pleśni

Kradnę słodycz malinom

źródłom orzeźwienie

Zazdroszczę wam – bieszczadzkie anioły
że to wasz chleb powszedni

Eko-uprawy mają to do siebie, że są praktycznie darmowe, nie licząc kosztu dojazdu do miejsca spożycia. Chyba że zamarzy nam się jakiś egzotyczny owoc. Podobnie rzecz się ma z czytelnictwem. Wielbiciele tego rodzaju dań zawsze mogą skorzystać z darmowej degustacji w osiedlowej bibliotece. Szkoda tylko, że z roku na rok spada spożycie tych niewątpliwie wysmakowanych potraw, które na dodatek nie ulegają przeterminowaniu.

Wspomniana grupa konsumentów dzieli się na dwa typy: połykaczy i smakoszy. Sama jestem drugim typem. Z rozkoszą, powoli i nierzadko wielokrotnie delektuję się tym samym tekstem. Co nie znaczy, że nie patrzę z zazdrością na mojego syna, który pożera właśnie, bez zbędnego przeżuwania, kolejną część "Sensacji XX wieku" (oby tylko nie dostał niestrawności).

Nie wiem, skąd wzięła mi się skłonność do konsumpcyjnych porównań. Wiem natomiast, że podobne skłonności ma wiele osób. Piosenka "Prosto w nos" mówi o tym wprost: *Każdy twórca co za młodu, wieszczy bo go w środku trzęsie, gdy już pojmie że to produkt, też spożywczy w pewnym sensie…* Moja ukochana poetka Wisława Szymborska, miała w zwyczaju nazywać rozmowy o tematyce zdrowotno-Maryniowo-meteorologicznej: "pustymi kaloriami". Jeden z pobytów w zakopiańskiej Astorii, wspomina tak: *Przy stole mówi się tylko o chorobach. A to o zgadze po ogórkach, a to o pryszczach po zjedzeniu placków ze śmietaną. Wczoraj mówiło się o katarach spowodowanych skrzywioną przegródką w nosie. Czasem próbuję rozmowę nakierować na coś apetyczniejszego, ale nie mam u nikogo poparcia. Pytlakowski zjada wszystko, po co sięgnie.*

Na zakończenie oczywiście deser – smakowita poezja – poezja smaku. Liryka zawsze kojarzyła mi się z przysmakami, określanymi mianem: palce lizać, delicje, miód – malina itp. czyli takimi, które charakteryzuje zawartość cukru. A przecież: *życie jest nie do strawienia, gdy brakuje mu słodyczy/kiedy szczypty cukru brak – traci smak, traci smak…* Cukier uzależnia, w tym przypadku – na szczęście. Częstujmy się więc jak najczęściej, a jest w czym wybierać: poematy – krówki ciągutki, limeryki – zozole, fraszki – krakersy, haiku – tik taki, liryka miłosna – bezy(baisers)….

Strawa duchowa również powoduje - jak najbardziej wskazaną - otyłość. Anorektyczne dusze są nieatrakcyjne – *grubo za chude, skrajnie nie grube* (M. Piotrowski). Co prawda, głodówka wzmagająca apetyt jest wskazana, ale niezbyt długa i nie za często. Pałaszujmy więc to, co nam smakuje, bez wyrzutów sumienia. I niech spożycie zachwyca, by móc powtórzyć za Samborem Dudzińskim: *jestem poszukiwaczem piękna,* a każde *eureka* skwitować rozpływającym się w ustach: mniam.

Elżbieta Grzesiak